

NIE DAJ SIĘ NACIĄGNIĄĆ NA... FAŁSZYWE PIELGRZYMKI

„Została mi tylko transmisja w telewizji” – mówi Barbara Wojdak (61 l.) z Pruszcza Gdańskiego

Naszego ukochanego papieża Jana Pawła II widziałam na żywo podczas jego ostatniej pielgrzymki do kraju.

To było niesamowite przeżycie – wielka radość łączyła się ze wzruszeniem.

Jak każdy Polak bardzo przeżyłam jego śmierć.

Jedynym ukojeniem mojego smutku była wiadomość, że zostanie świętym.

W 2013 r. ogłoszono termin tej uroczystości. Miałam nadzieję, że spełni się moje największe marzenie i będę mogła w niej uczestniczyć.

– Zobacz, znalazłam informację o pielgrzymce do Rzymu. Jadą z Gdańska – pokazała mi w marcu 2014 r. stronę w internecie przyjaciółka Katarzyna. – Cena nie jest wygórowana.

Organizatorem była firma RM Transport.

Trzydniowa wyprawa autokarem miała kosztować 590 zł. Cena obejmowała noclegi w autokarze, śniadania i obiadokolacje.

Gdy zadzwoniłam do firmy, miła pani poinformowała mnie o szczegółach. Podała też numer konta, na które miałam wpłacić pieniądze.

Dopełniłam wszelkich formalności.

**TEMAT
NA CZASIE**



Tak bardzo chciałam uczestniczyć w kanonizacji naszego papieża

Byłam bardzo podekscytowana. Kilka dni przed wyjazdem stała już w pokoju spakowana walizka.

Rano, 26 kwietnia, ponad godzinę przed planowanym odjazdem, pojawiłam się

na dworcu autobusowym. Stamtąd mieliśmy wyruszyć w dalszą drogę.

Powoli zbierali się pozostali pielgrzymi. W sumie kilkanaście osób.

Z tego, co wiedziałam, mieliśmy jeszcze zabrać wiernych z Poznania i Wrocławia.

Dochodziła godz. 8., ale autokaru nie było. Wypatrywałam go z niecierpliwością.

– Pewnie korki są na trasie – pocieszałam się.

Chyba po 45 minutach oczekiwania ktoś zadzwonił do firmy RM Transport.

– Nikt nie odbiera. Włącza się tylko poczta głosowa. Ale i tak nie można się nawet nagrać, skrzynka jest zapchana – usłyszałam.

– Jak to możliwe? Przecież zapłaciliśmy im! – denerwowałam się.

Każdy z nas próbował zadzwonić się do firmy. Niestety... nie udało się.

– Dostałam sms! – nagle krzyknęła radośnie jakaś kobieta z naszej grupy. – Autokar jest już w drodze po nas. Mieli jakieś techniczne problemy z autem.

Odetchnęłam z ulgą.

Minęła kolejna godzina oczekiwania. Niestety, autokaru nie było.

Znów zaczęliśmy wydzwaniać do firmy RM Transport.

– Tu coś nie gra – denerwowałam się coraz bardziej. „Oszukano nas” – coraz bardziej byłam o tym przekonana. Płakać mi się chciało.

To nie była zwykła wycieczka. Dla mnie, osoby wierzącej, kanonizacja naszego papieża była jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu.

Okazało się, że jedna pani przyleciała do Gdańska aż z USA, by stąd kontynuować podróż do Rzymu.

– Były podobne oferty z Warszawy, ale to w Gdańsku

miałam gdzie przenocować – mówiła ze łzami w oczach. – I co mam teraz robić? Straciłam tyle pieniędzy...

Powiadomiliśmy policję. Także oni nie mogli skontaktować się z firmą.

Po trzech godzinach oczekiwania nikt już nie miał złudzeń – zostaliśmy oszukani. Zaczęliśmy się rozjeżdżać do domów.

Z wielkim żalem i złością musiałam zmienić swoje plany. Zamiast wyprawy życia, bardzo dla mnie ważnej, miałam oszustwo życia.

Następnego dnia oglądałam relację z kanonizacji Jana Pawła II w telewizji.

– A mogłam tam być. Brać udział w tej wspaniałej uroczystości. Przeżywać to wraz z innymi pielgrzymami – żaliłam się przyjaciółce.

– Niestety, są tacy, którzy nie liczą się z ludzkimi uczuciami. Dla nich najważniejszy jest pieniądź – skomentowała ze smutkiem.

Jakiś czas później od policji dowiedziałam się, że także im nie udało się namierzyć oszusta. Polasił się na kilka tysięcy złotych. I to w takich okolicznościach! Nie miałam słów dla takiego draństwa.

Długo nie mogłam dojść do siebie, po tym, co się wydarzyło. Gdybyśmy tylko podejrzały, że coś jest nie w porządku z tą ofertą, znalazłabym inną, nawet droższą.

W tym przypadku przecież nie chodziło o pieniądze. Tak się złożyło, że pasował mi termin, tylko 3 dni, oraz miejsce wyjazdu. Ale wolałabym zapłacić nawet i dwa razy więcej za pewność, że znajdę się tam, gdzie tak bardzo chciałam być.

Barbary Wojdak wysłuchał Franciszek Rakowski

Sposób działania

Oszuści mają coraz mniej skrupułów. Wykorzystują naszą pobożność i przywiązanie, głównie starszych osób, do tradycji i Kościoła katolickiego.

Naciągacze kręcą się w miejscach kultu religijnego, handlując relikwiami czy błogosławieństwami. Wszystko po to, by wyludzić pieniądze od parafian...

Na święty obraz i dewocjonalia

Nawiedzenie parafii przez kopię świętego obrazu to dla mieszkańców ważne wydarzenie. Każdy chce mieć po nim jakąś pamiątkę...

■ Naciągacz stoi przy kościele lub w jego pobliżu i „rozdaje” święte obrazki. Prosi o datki „co łaska”.

■ Pamiętaj, że takie obrazki nie są nawet poświęcone.

■ Jeśli parafia szykuje pamiątki nawiedzenia, księża zawsze informują o tym podczas mszy.

UWAGA! Pieniądże trafiają do kieszeni oszusta, a nie

na wsparcie parafii czy sanktuarium.

Naciągacz puka do twoich drzwi i podaje się za przedstawiciela parafii. Oferuje pakiety modlitewne – różaniec, książeczkę do nabożeństwa, święte obrazki. Nie daj się nabrać, to zwykły oszust.

TO WAŻNE! Parafie nie prowadzą sprzedaży obwoźnej poświęconych rzeczy.

■ Jeśli potrzebujesz nowego różańca czy modlitewnika, dostaniesz je w sklepie parafialnym.

Na pielgrzymkę do sanktuarium

Marzeniem wielu wiernych jest odwiedzenie miejsc kultu religijnego. Przeszkodą bywa jednak wysoka cena. Naciągacze doskonale o tym wiedzą. Dlatego mają ludzi niskimi cenami. Ani słowa nie wspominają, że to tylko pretekst...

■ Ledwo weszłaś do autokaru a już zaczynają się prezentacje... garnków, sprzętu AGD czy pościeli.

PAMIĘTAJ! To klasyczne naciąganie, tyle że tym razem w autokarze.

■ Uznajesz, że skoro tak tanio zapłaciłaś za pielgrzymkę,

to powinnaś coś kupić. Często zaciągasz na ten zakup kredyt. **UWAGA! Od takiej umowy możesz odstąpić.**

■ Sprzedawca przekonuje cię, że towaru nie możesz zwrócić – nie wierz mu, on kłamie!

UWAGA!

Wierni chętnie dają datki na cele religijne. Pieniądże można przekazać:

**PRZELEWEM
NA KONTO PARAFII
lub GOTÓWKĄ
W KANCELARII
PARAFII**



ks. Władysław Kolorz,
Duszpasterz
Pielgrzymów
Archidiecezji
Katowickiej



dr Joanna Hałaj,
psycholog
i psychoterapeuta

Wykorzystują ufnosć

Pielgrzymka to nie zwykła wycieczka, ale piękne wydarzenie religijne. Wierni czerpią siłę z miejsc świętych. Często latami odkładają na wyprawę np. do Ziemi Świętej. Szczególnie dla osób starszych to wielkie przeżycie. Pielgrzymka ma też aspekt społeczny, tworzy się wspólnota, starsi ludzie mają z kim porozmawiać, przeżywać swoją wiarę. Takie rekolekcje w drodze przyczyniają się do odnowy życia religijnego. Tym bardziej przykre jest, jeśli znajdują się osoby, które potrafią wykorzystać ufnosć wiernych.

ks. Władysław Kolorz,
Duszpasterz Pielgrzymów
Archidiecezji Katowickiej

Nie bójmy się prosić o pomoc

Ekscytacja wielkim przeżyciem, jakim jest pielgrzymka, może osłabić czujność przy wyborze organizatora. Dobrze byłoby poprosić o pomoc młodsze pokolenie. Choć może to być trudne dla starszych, bo czują skrupowanie, prosząc o pomoc. Przecież to oni wspomagali młodszych. Podobnie jeśli chodzi o finansową stronę pielgrzymowania. Mogą szukać najtańszej oferty z obawy przed szukaniem wsparcia u dzieci. Bariera jest też obawa przed wysmianiem ich potrzeb duchowych. A przecież może to być czasem wspólna okazja do międzypokoleniowej wyprawy, wzmacniającej więzi rodzinne.

dr Joanna Hałaj, psycholog i psychoterapeuta